Poczta opłacona zgóry. Cena pojedyńczego egz. mk. 40.

GŁOS EWANGELICKI

PISMO TYGODNIOWE, POSWIĘCONE SPRAWOM KOŚCIOŁA EWANGELICKO-AUGSBURSKIEGO W POLSCE.

Cena prenumeraty wraz z przesyłką pocztową: Kwartalnie 400 mk. Pojedyńczy numer 40 m.

ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI: WARSZAWA, ulica Kredytowa № 4. Prócz administracji prenumeratę przyjmuje: w Warszawie księgarnia W. MIETKE, Wspólna 10, w Łodzi, księgarnia RENNERA, Piotrkowska 165, i w Cieszynie, p. A. CYMOREK, Marjańska 27.

Wychodzi raz na tydzień w niedzielę. Ogłoszenia: Kolumna zawiera 4 szpalty ogłoszeń. Za wiersz nonparelowy po tekście 60 mk. w tekście 120 mk.

Konto czekowe w pocztowej kasie oszczędnościowej № 1508.

Rok III. Warszawa, dnia 23 lipca 1922 r. № 30.

Natura kościoła.

Kazanie ks. senjora Karola Kulisza z Cieszyna, wypowiedziane w kościele ewang. - augsb. w Warszawie dnia 20-go czerwca 1922 roku z powodu otwarcia Synodu Konstytucyjnego.

Kto spełnia zakon, który mu jest z góry podyktowany, ten jest tylko sługą, narzędziem, które można zmienić lub odrzucić. Lud starozakonny mógł być odrzucony, bo był tylko sługą, przyjął zakon, to jest cele i drogę życia do spełnienia. W tem go mogły inne ludy zastąpić i zastąpiły poniekąd lepiej, ale Ten, który cele życia autonomicznie stanowi i spełnia, zastąpiony być nie może. Inny Mesjasz przyść już nie może. Mogą przyjść słudzy inni, ale nie może przyjść inny Syn, Chrystus. Sługa czyni tylko to, co mu nakazano. Syn czyni, jak u samego Ojca widzi. Sługa w domu może być zastąpiony, ale syn dla domu jest niezbędny. Chrystus, co widział u Ojca, to czyni. Mówiąc: „Słyszeliście, że powiedziano starym — **ale Ja wam powiadam**", sam w Sobie i z Siebie stanowi to, co jest wieczną przyczyną, gruntem prawa Bożego i ludzkiego, jego nasieniem i początkiem — a zarazem mocą zadosyćuczynienia jemu. Dlatego w Chrystusie tajemnica jest Boża, bo w Bogu jest przyczyna zakonu i moc spełnienia jego. Chrystus w sobie cele życia stanowi i spełnia, jak Ojciec, On jest Ojcem wieczności według słów:

„Kto Mnie widzi, ten widzi Ojca".

Będąc członkami Jego, i nam przed Bogiem i ludźmi objawić się trzeba jako tym, którzy prawo Chrystusowe mają w sobie.

Czemuż Chrystus nie dał kościołowi wiecznej ustawy? Bo zostawił to przyjaciołom swoim wszystkich czasów. Oni, jak On, z ducha, z siebie i w sobie odnaleźć mieli początek i moc wszelkich ustaw. Ci, którym większe rzeczy powierzono: sam zarodek kościoła, ewangelję — mieliby nie znaleźć tego, co koło ewangelji ustanowić należy? Jesteśmy tu z całej Polski pono przodownicy kościoła naszego. Objawi się każdemu, kto ma oczy ku widzeniu, czy mamy prawo Chrystusowe w sobie, czy tworzymy życie, czy jesteśmy nieużytecznymi sługami? Objawi się, czy żądamy od siebie doskonałości, a dla drugich zbawienia?

II.

Zresztą w samym organiźmie ciała niezatartemi i niedwuznacznemi czcionkami wystawił Bóg wzór kościoła swojego. Mojżesz widział na górze obraz świątyni, którą miał wystawić. Nie tak daleko trzeba iść człowiekowi Nowego Testamentu: każdy z nas we własnem ciele poznać może Boską naturę Kościoła w postaci Chrystusa. Każdy członek ciała naszego w sposób najprostszy, jak sam z siebie i przez siebie pełni konieczności, zlecone mu z centralnej władzy — głowy. Nie namyśla się noga ani ręka, czy spełnić funkcje konieczne dla całego ciała. Bracia! spojrzyjcie na ciało: gdy potknie się noga w drodze o jaką zawadę i zachwiane ciało ma sobą uderzyć, czy wtedy hańba to jest dla ręki lub szkoda, że w tej chwili rzuci się naprzód, aby przyjąć na siebie ciężar uderzenia i ochronić głowę od rozbicia? Czy ręka dlatego jest znieważoną i poniżoną, czy ona, owszem w tej chwili, przyjmując służbę za wszystkie członki, nie jest panem całego ciała? A tak każdy inny członek w swojej służbie, czy skazuje siebie na służalstwo, na spodlenie, gdy sam z siebie w najprostszy sposób pełni służbę całego ciała? Wysłannicy kościoła! O, zrozumiejmy, jakie znaczenie ma rozmaitość tak zorganizowana w jedność. Instynkt życia jest w tej jedności. Kościół jest organizmem w świecie duchowym a instynktem jego życia jest boska natura w postaci Chrystusowej, jest miłość.

Miłość jest świadomym instynktem życia, jest uczuciem wewnętrznej konieczności poświęcenia się dla zachowania i wzrostu całości.

A jeżeli kto, niedbały o dobro innych, siebie tylko chce chować i bronić, ten się zgubi. Jeżeli zaś kto oddaje siebie, ten się zachowa i znajdzie. Jeżeli ręka nie skaleczy się, osłaniając głowę od rozbicia, to ta ręka umrze, gdy głowa się rozbije. Ale jeżeli głowa ocalona, to zraniona ręka także się wygoi. Chrystus powiedział: „Kto straci dla mnie duszę swoją, ten ją zachowa ku wiecznemu żywotowi".

Bracia! żywot wieczny to jest życie nas wszystkich, zorganizowane w jedność kościoła Bożego mocą natury Boskiej — miłości. Instynktem organizacji kościoła jest miłość, owa lepsza sprawiedliwość, owo prawo doskonałe, owo wyższe poznanie. Tylko w kościele mamy żywot wieczny. Tylko kościoła bramy piekielne, to jest skażenie i śmierć nie przemogą. Życie kościoła — jest życie natury boskiej, wiecznej. Każdemu zaś z nas trzeba być w kościele, aby mieć naturę boską i wieczny żywot. Bowiem aby mieć naturę jakiego ciała, trzeba koniecznie być członkiem tego ciała. O tem mówi 3 artykuł wiary. Żywot kościoła, jest żywot natury boskiej. Instynktem jego jest świadoma miłość.

„My wiemy, żeśmy przeszli z śmierci do żywota, bo miłujemy braci. Kto nie miłuje brata, ten pozostaje w śmierci".

A miłość jest świadomą koniecznością poświęcenia się w służbie zbawienia wszystkich.

A każdy zbawiony jest tylko w wielkiem dziele odkupienia ciała Chrystusowego, to jest kościoła.

Im prawdziwiej stajemy się uczestnikami boskiej natury, w tem łatwiejszej jesteśmy zgodzie z Bożą myślą i celem Bożym, tem prostsze jest nasze życie w posłuszeństwie, tem prościej oddajemy się kościołowi, tem łatwiej cierpimy i znosimy, jak On niósł i cierpiał, tem mniej gorszymy się i obrażamy.

W naszej Ojczyźnie czemże będzie nasz kościół? Jedno w tym względzie mamy wszyscy pragnienie: być błogosławionem narzędziem w tym kraju.

Powiedział w zeszłym tygodniu u nas na Śląsku jeden z księży pastorów w kazaniu z demagogiczną tendencją, że

wpadliśmy teraz z kościołem swoim między zbójców. Gdy zważy się ducha takich mów i takiego zachowania, i gdy uprzytomnimy sobie Boską naturę kościoła, powstaje wobec takiego powiedzenia smutne pytanie: wpadliśmy w ręce zbójców — ale których? Bądźmy raczej, jak Itai u Dawida. Itai, Getejczyk, przybysz w Jeruzalemie, wiernie maszerował przed Dawidem, zmuszonym uciekać z Jeruzalemu. Rzecze Dawid do niego: „Wróć się, ty! Nie wiąż siebie z moją sprawą! Niedawno tu jesteś może przyjść inny rząd, nie zepsuj sobie z nim dla mnie stosunków. Ale Itai odpowiedział: „Jako żywy Pan, że na którémkolwiek miejscu będzie Pan mój, choć w śmierci, choć w żywocie, tam też i sługa twój będzie (II. Sam. 15, 19 — 21).

Jak łatwo może umysł prawdziwie wierny i bogobojny, na mocy Bożej opieki polegający, najskromniejszy swój czyn i służbę przemienić na służbę Bożą. A znowu człowiek obmierzły, jak łatwo może najwznioślejsze sprawy kościoła przemienić na ujeżdżalnię bezbożnej namiętności i fanatyzmu.

Potworny zasiew nienawiści z jakiejbądź strony jakież może wydać żniwo?

W głębokiej dolinie wysokich gór osiadła rodzina i niezmiernym wysiłkiem wydzierała lasom i skałom ziemię pod łąki i łany urodzajne, broniąc się przeciwko dzikim zwierzętom. W trudnym tym znoju i boju smutna ponurość osiadła na czołach i twarzach tych kolonistów. W osadzie ich było ponuro i ciężko. Wysoko nad nimi na niebotycznych szczytach mieszkała snadź przepiękna pani, krasawica z cudownym uśmiechem. Rzadko ją kto widział, bo osłaniała się ustawicznie welonem mgieł. Wieść niesie, że pani ta uzaliwszy się osadników, zstąpiła do nich za sługę, złożywszy z siebie krasę swoją, a niepoznana pracowała z nimi i wychowywała ich dzieci przez rok jeden. W tym czasie nauczyła dzieci i dorosłych cudownej pieśni. Pieśń ta, śpiewana w domu osadnika, zmieniła życie rodziny do gruntu — w pogodę i szczęśliwość.

Nad kościołem naszym mieszka ta cudowna pani, Ewangelja, której pieśni uczymy się już dłużej, niż rok jeden. Mgły niskich pomysłów i interesów osłaniają nam jeszcze piękność tej ewangelji i jej pieśni. Na jak długo?

Wiemy jednak, że nad naszym słabym kościołem, w naszej Ojczyźnie czuwa i prowadzi go Ten, który mieszka w wiecznej chwale i dziś jeszcze prószy słońcami w wszechświecie. Amen.

S. † p. Ks. JERZY KUBACZKA

pastor zboru cieszyńskiego, zmarł dn. 9 lipca 1922 r. przeżywszy lat 55.

W sile wieku, od pracy swej został przez śmierć do wiecznego spoczynku oderwany jeden z najlepszych synów Śląska Cieszyńskiego, wierny duszpasterz, zacny nasz brat i kolega ś. p. ks. Jerzy Kubaczka.

Przed 14 laty przybył z Błędowic do Cieszyna, powołany na duszpasterza tego zboru, i pracował tu niezmordowanie, zaskarbiając sobie miłość i przywiązanie parafjan. Człowiek wyjątkowej dobroci serca, łagodny, cichy i oddany z poświęceniem swej pracy.

Już przed świętami Wielkiej Nocy zaniemógł na płuca i wyjechał na kurację do Zakopanego, skąd bez poprawy żadnej wrócił do domu dnia 1 lipca r. b., aby głowę swą na ziemi ojczystej i na łonie rodziny złożyć du snu wiecznego dnia 9 lipca o godzinie 7 i pół wieczorem. W następną środę ciało przeniesiono do kościoła Jezusowego i stąd tegoż dnia odbył się uroczysty pogrzeb, w którym uczestniczyli prócz cieszyńskiego i zbory okoliczne.

Ogromna świątynia nie mogła pomieścić wszystkich i tłumy oblegały plac kościelny.

Mowę w kościele w języku polskim wygłosił ksiądz senior Kulisz, zaś w języku niemieckim — ksiądz doktór Wrzecionko, zaś nad grobem przemówił po polsku ks. Karol Michejda i ks. Teper w imieniu zboru błędowickiego. Prócz tego inni księża pastorzy w liczbie 24 żegnali zmarłego wyrokami z Pisma św., a na końcu pożegnał zmarłego swego duszpasterza kurator zboru cieszyńskiego p. Kajzar, dziękując zmarłemu za jego serce i wierną pracę.

Pozostałej rodzinie: czcigodnej wdowie, dwom synom i dwom córkom, którzy utracili dobrego męża i ojca — wyrażamy na tem miejscu swe najserdeczniejsze współczucie. Oby Bóg je raczył pocieszyć, a zborowi cieszyńskiemu dał godnego następcę.

Prosimy o rychłe uregulowanie pranumeraty.

Z DZIAŁDOWA.

Przejeżdżam b. granicę pruską za Mławą i odrazu oczom moim przedstawiają się inne widoki. Wioski czyste, domy murowane, kryte dachówką czerwoną, szosy wysadzane lipami, porządnie utrzymane. Wszystko nowe, zda się, zbudowane dopiero czasu wojny po ostatniem zburzeniu przez wojska rosyjskie. Iłowo. Więcej osada, niż wioska... Wychodzę na drogę i pytam się pierwszej spotkanej niewiasty:

— Gdzie jest kościół?

— A jaki: ewangelicki, czy katolicki? — I objaśnia mnie dokładnie. Widać zaraz, do jakiego kościoła należy. Właściwie Iłowo kościoła nie posiada. Jest tu tylko sala modlitwy. Dojeżdża tutaj ks. pastor Held z Narzyma.

Katolicy mają podobną kaplicę. I do nich przyjeżdza duchowny tylko od czasu do czasu. Jadę dalej. Okolica nierówna. Pagórki i doliny. Bujne lasy. Ani piędzi ziemi nie leży odłogiem: wszystko obsiane.

Zbliżam się do Działdowa.

Stolica Mazur. Zdala widnieją czerwone dachy nowo wybudowanych domów. Po zburzeniu tego miasteczka, liczącego 4000 mieszkańców, nastąpiły takie zmiany, że wojny na niem prawie nie znać. Czystość, schludność, porządek, — jak w każdem innem mieście byłego zaboru pruskiego. Ponad wszystkiemi budowlami wznosi się tylko szkielet wieży zburzonego kościoła ewangelickiego, który pomimo kredytów i zasiłków ze strony Sejmu i Urzędu Powiatowego Odbudowy, — dotychczas stoi w ruinach. Ani rada kościelna, do której należą pp.: Frankenstein, Retkowski, Kryger i inni, ani jej przewodniczący ks. sup. Barczewski, pastor parafji działdowskiej, w tej sprawie nie okazują należytego zrozumienia. Wygląda to dość dziwnie. Bo proszę sobie wyobrazić, że już przed rokiem, a nawet dawniej sejm warszawski tą kwestją się zajmował i wyasygnował 3 miljony mk.; magistrat m. Działdowa wyznaczył 600.000 mk., a ostatnio Powiatowy Urząd Odbudowy wstawił w swoim budżecie na ten cel 228 miljonów mk., jako długoterminową bezprocentową pożyczkę. Tymczasem kościoła się nie buduje, a mieszkańcy ewangelicy czują się przez to pokrzywdzeni i mają urazę do rządu polskiego, gdyż o tej pomocy nic nie wiedzą. Natomiast wiedzą, że po tamtej stronie granicy rząd pruski już dawno zniszczone kościoły odbudował. Z tego powodu panuje tutaj pewnego rodzaju przygnębienie.

Nabożeństwa odprawiane bywają w kaplicy w starych ruinach zamku krzyżackiego. Mury wewnątrz kaplicy są obdrapane, brudne, pokryte pajęczyną i pleśnią, podłoga w jaknajgorszym stanie.

Na ścianie czołowej mały ołtarz, nad ołtarzem ambona, nad amboną obraz Chrystusa w Getsemane. Na ścianie lewej wisi dębowa tarcza a na niej czarny krzyż—„Eisernes Kreuz“ z napisem: „W. II. 1914“ z koroną królewską u góry. Obok wizerunek głowy Chrystusowej w cierniowej koronie. Po prawej stronie duże gotyckie okna. Sala ma figurę wyciągniętego prostokąta.

Niedziela godzina 9-ta rano. Cała sala zapełniona wiernymi. Siedzą na prostych ławach bez oparć i bez pulpitów. Potrochu schodzą się inni. O godzinie 9 i pół przychodzi ks. sup. Barczewski. Lat około 55 — 60. Siada do stołu, nakrytego białą serwetą i zapisuje komunikantów, których jest około 50 osób. Całe nabożeństwo nie wiele się różni od naszego luterskiego. Kazanie. Ks. sup. Barczewski jest dobrym mówcą. Myśli rozwija logicznie, przy-

Prace Komisji Synodalnej.

Dnia 12 lipca r. b. o godz. 10 rano w sali sesjonalnej przy kościele warszawskim zebrała się komisja synodalna celem uzgodnienia dwu projektów ustawy kościelnej: warszawskiego i łódzkiego. Udział w tej komisji biorą, jak już wspominaliśmy przed dwoma tygodniami: Ks. sup. gen. Bursche, ks. Hadrjan, ks. prof. Serini, ks. Dietrich, oraz pp.: mec. Eberhardt, poseł Spickermann, a w zastępstwie p Utty, gorliwy zwolennik i obrońca idei kościoła „wolnego", p. L. Will. Sekretarzował ks. F. Gloeh.

Komisja ustaliła program swoich prac w ten sposób, że za podstawę przyjęła projekt warszawski, a następnie porównywała, zmieniała i dopełniała poszczególne jego paragrafy, które się nie zgadzały z projektem łódzkim. W ten sposób praca dwu dni była spokojna, równa i nader owocna.

Zasiadłszy przy jednym stole, przedstawiciele, a prawdę mówiąc, przywódcy dwuch przeciwnych obozów, po bratersku traktowali kwestję ustawy, często nawet bardzo szczerze, ale bez namiętności, owszem z wielkiem zrozumieniem się wzajemnem wypowiadali swoje żale, urazy, obronę, perswazje. Gdyby choć mała doza tego nastroju była w obradach ogólnego zebrania synodu — wynik jego byłby całkiem inny. Ale tam było szerokie tło wielkiej masy, której tutaj nie było.

Pracowano od 10-ej rano do godziny 9-ej wieczór z przerwą dwugodzinną na obiad dnia pierwszego, i od godziny 9-ej r. do godziny 1-ej w południe dnia drugiego.

Ponieważ Komisja miała za zadanie projekty uzgadniać, przeto uchwały musiały zapadać jednomyślnie, w przeciwnym razie wnioski stron obu pozostawiano do decyzji synodu. W ten sposób przedyskutowano i przyjęto następujące §§, które będziemy przytaczać w ostatecznej redakcji, a w wypadkach, gdzie zgody nie osiągnięto — w dwu redakcjach.

Ponieważ § 1 ustawy, przeszedł na ogólnem zebraniu w brzmieniu projektu warszawskiego, więc przystąpiono odrazu do § 2. W ten sposób opracowano wspólnie projekty aż do § 16, oraz § 19, 20 i 21 t. zw. projektu Nadera o stosunku Kościoła do Państwa.

Przy § 2 zgody nie osiągnięto, więc będzie on w dwu projektach przedstawiony do decyzji synodu, a mianowicie, według projektu warszawskiego, który brzmi:

„Kościół pod względem administracyjnym dzieli się na djecezje (senioraty), z których każda obejmuje pewną ilość parafji (zborów). Zespół djecezji (senioratów) tworzy jednotę ewangelicko - augsburską w Polsce".

A według projektu łódzkiego:

„Kościół pod względem administracyjnym dzieli się na poszczególne parafje (zbory), które łączą się w djecezje (senioraty). Djecezje (senioraty) stanowią jednotę ewangelicko - augsburską w Polsce".

§ 3 przyjęto jednomyślnie w brzmieniu następującem:

„Organami ustawowymi, za pomocą których Kościół wykonywa swe prawa i obowiązki, są:

a) dla zboru (parafji): urząd duchownego (ksiądz pastor, ksiądz proboszcz), rada kościelna, zebranie parafjalne, respective: komitet zborowy i zebranie parafjalne;

b) dla djecezji (senioratu): urząd seniora (urząd superintendenta), wydział senioralny, zebranie senioralne (zebranie djecezjalne);

c) dla jednoty: konsystorz, wydział wykonawczy synodu, synod.

§ 4 przyjęto w brzmieniu projektu warszawskiego:

„Zbór, seniorat, jednota zarządza sprawami swojemi i kieruje niemi samodzielnie, o ile ustawa niniejsza nie postanawia inaczej".

§ 5 po zmodyfikowaniu przyjęto i brzmieć będzie:

„Apelację przeciw orzeczeniom organów kościelnych mona wnosić drogą instancji aż do najwyszej instancji, o ile ustawa niniejsza nie uważa za ostaeczne orzeczenie niższej instancji. Apelacje należy wnosić do tej instancji, która wydała pierwsze orzeczenie, w ciągu 14 dni od dnia wręczenia, o ile ustawa niniejsza inaczej nie postanawia".

§ 6 przyjęto według projektu warszawskiego z dodatkiem:

„Dla ważności wszystkich uchwał i wyborów, o ile ustawa niniejsza nie postanawia inaczej, wymagana jest absolutna większość. Na żądanie piątej części obecnych na zebraniu członków, głosowanie w sprawach osobistych odbywa się tajne".

§ 7 przyjęto według projektu warszawskiego:

„Zamieszkanie w obrębie poszczególnej parafji stanowi o przynależności do tej parafji w charakterze jej członka. Mniejszości językowej gwarantuje się wszędzie obsługa religijna w jej języku. W zborach pod względem językowym mięszanych, konsystorz, po wysłuchaniu opinji rady kościelnej właściwej parafji, może za zgodą komitetu senioralnego zezwolić mniejszości językowej na utworzenie odrębnej parafji. W razie odrzucenia przez konsystorz wniosku o wyodrębnienie, mniejszości służy prawo zażalenia do synodu".

Przy § 8 projektu warszawskiego, któremu odpowiada § 7 projektu łódzkiego, do zgody nie doszło, przeto decydować będzie synod.

§ 8 projektu warszawskiego brzmi:

„Zbory same powinny pokrywać swoje wydatki. W tym celu mają prawo żądać od swych członków rocznych składek (dodatki do podatków państwowych lub podatki na podstawie oszacowania)".

§ 7 projektu łódzkiego brzmi:

„Zbory mają pokrywać same swoje wydatki kościelne. W tym celu mają one prawo żądać od swych członków odpowiednich składek".

§ 9 przyjęto w brzmieniu projektu warszawskiego:

„Filjały w odróżnieniu od parafji nie mają własnych księży. Zarządzają swemi sprawami przez własne rady kościelne niezależnie od parafji".

§ 10 po zmianach odpowiednich przyjęto w brzmieniu następującem:

„Domy modlitwy, kantoraty, stacje kaznodziejskie oraz wspólnoty cmentarzowe dla załatwiania spraw swoich wybierają własne dozory.

Nabywanie jednak i przyjmowanie zobowiązań uskutecznia się przez radę kościelną właściwej parafji".

(D. c. n.).

---

stępnie. Kazanie jego, coprawda bardzo dalekie od tekstu przeczytanego, przepojone jest pesymizmem, jakąś ciemną beznadziejnością, tęsknotą za przeszłością. Ks. sup. Barczewski jest w swojej parafji bardzo ceniony i szanowany. Mazurzy się go słuchają. Jako duszpasterz długoletni umiał pozyskać zaufanie swych owieczek, wśród których pracuje około 20 lat i dotąd potrafi to zaufanie podtrzymać. Parafjan swoich zna doskonale i nazywa każdego z imienia lub nazwiska. Stosunki między nim a parafją — są naprawdę patrjarchalne. Ks. Barczewski jest posłem na Sejm i należy do klubu niemieckich posłów, jednak w kazaniach swych prawie nigdy nie mówi o polityce, choć wszyscy słuchacze wyczuwają z jego słów to, co chce w nich wkorzenić, a czego nie wypowiada wyraźnie. My księża z byłego zaboru rosyjskiego doskonale rozumiemy ten język, którym przemawialiśmy wówczas, kiedy mówić chcieliśmy, a uczynić tego nam nie było wolno. Po kazaniu z ogłoszeń dowiedziałem się, że dzieci przystępują do nauki przedkonfirmacyjnej już po 12 roku swego życia (u nas po 14-ym). Następnie — Komunja Święta. Liturgja trochę inna od naszej. W czasie konsekracji zbór przed I-ą jej częścią, po I-ej i po II-ej śpiewa „Święty Boże".

Po niemieckiem — następuje nabożeństwo polskie, czyli mazurskie. Schodzą się ludzie starzy. Każdy klęka i robi znak krzyża na czole i na piersiach. Stary to zwyczaj mazurski. Nie widać teraz młodzieży. Ale niestety, nie widać też i naszej inteligencji polsko - ewangelickiej, której naturalnie nie było i na nabożeństwie niemieckiem. Nabożeństwo się rozpoczyna. Starsza pani zastępuje organistę. Gra na fisharmonji.

(D. c. n.)

OKÓLNIK.

Do
Przewielebnych i Wielebnych ks. ks. Pastorów Warszawskiego Okręgu Konsystorskiego oraz do Wielmożnych Delegatów Świeckich na Synod Konstytucyjny Kościoła Ewangelicko - Augsburskiego w Polsce.

Synod Konstytucyjny na ostatniem posiedzeniu I kadencji w dniu 23 czerwca r. b. odroczył swe obrady do terminu, którego określenie pozostawiono Prezydjum Synodu, oraz wyłonił Komisję z ośmiu członków dla uzgodnienia warszawskiego i łódzkiego projektów nowej ustawy kościelnej.

Ogrom pracy, jakie ma dokonać Komisja, jest atoli tak wielki i rozbieżność poglądów w niektórych kwestjach zasadniczych tak znaczna, a przytem dotyczy sprawy tak ważnej dla Kościoła naszego, że wprost niemożliwą jest rzeczą, aby Komisja w tak krótkim czasie mogła wypełnić włożone na siebie zadanie: praca jej w określonym terminie zaledwie w połowie będzie przeprowadzona. Wydawałoby się przeto rzeczą wskazaną, odroczyć zwołanie nowej kadencji Synodu, aż całe nasze nowe prawo, zarówno ustawa wewnętrzna naszego Kościoła, jak projekt ustawy o stosunku Kościoła naszego do Państwa, będzie w Komisji gruntownie przedyskutowane, bo przecież synod musi mieć przed sobą całość organiczną.

Niemniej jednak, wychodząc z założenia, że mimo wszystko synod w jednej nowej kadencji nie zdoła się uporać z całem nowem prawem kościelnem, że z drugiej strony zwłoka w oczach niektórych miałaby pozory przewlekania, Komisja jednogłośnie uchwaliła trwać przy pierwotnie określonym terminie, uważając dotychczasową pracę synodu za pierwsze czytanie ustawy, po którem na III kadencji synodu po jaknajmożliwszem uzgodnieniu obydwóch projektów i po opracowaniu ich zarówno pod względem prawnym, jak i redakcyjnym, winno nastąpić drugie i ewentualnie trzecie czytanie.

Zgodnie przeto z przyrzeczeniem mojem, zwołuję II kadencję Synodu Konstytucyjnego na dzień 16 sierpnia r. b. do Warszawy, prosząc wszystkich uczestników Synodu o niezawodne przybycie.

Obrady Synodu rozpoczną się w kościele ewangelicko-augsburskim warszawskim w środę, dnia 16 sierpnia r. b., o godz. 10 i rano.

Superintendent Generalny **Ks. J. Bursche.**

NOWE PISMA.

„Die Wochenschau". „Deutsches unparteiisches Blatt für Stadt und Land".

Wychodzi co tydzień. Nr. 1. rocznik I. Redaktor i wydawca p. W. Fandrych, Łódź, Targowa ul. Nr. 19.

Wstępny artykuł napisany przez p. Ludwika Wolffa, dotychczasowego redaktora „Volksfreund'u.

Wnioskować można z tego, że i p. L. Wolff zdecydował się nareszcie otwarcie zerwać z hakatystyczną partją p. Behrensa et comp. Szkoda tylko, że tak późno. Ale lepiej późno, niż nigdy.

W artykule wstępnym od redakcji zaznacza wydawnictwo, iż od dłuższego czasu niemcy tutejsi odczuwali brak organu, któryby objektywnie oświetlał wszystkie przejawy życia społecznego i gospodarczego.

Zadaniem „Die Wochenschau" ma być w pierwszym rzędzie unikanie wszelkich starć na tle narodowościowem i podporządkowanie się prawnym przepisom na gruncie państwowości polskiej, dalej wyrażona jest nadzieja, że niemcy tu urodzeni i tu przynależni będą traktowali ten kraj, jako swoją ojczyznę. Życząc powodzenia nowemu pismu, wyrażamy życzenie, aby te słowa przyoblekły się w czyn realny i aby te zapewnienia pokoju społecznego, nie pozostały jedynie czczym frazesem. Chcemy wierzyć, iż pismo to niema żadnych ukrytych zamiarów i że znajdzie ono oddźwięk i posłuch pośród polskich obywateli niemieckiej narodowości.

Wiadomości z kościoła i ze świata.

Z WARSZAWY

— Dnia 28 lipca zbiera się w Warszawie po raz wtóry komisja synodalna celem kontynuowania swoich prac nad uzgodnieniem dwu projektów ustawy kościelnej: warszawskiego i łódzkiego.

— Dnia 16 sierpnia r. b. zbierze się ponownie synod konstytucyjny Kościoła ewangelicko - augsburskiego całej Polski, przypuszczamy, że szanowni nasi współwyznawcy w dalszym ciągu udzielą gościny swej dla przybyłych członków synodu z prowincji. Ktoby nie mógł więcej przyjąć do siebie gościa na nocleg, proszony jest, aby zechciał zawiadomić o tem ks. Gloeha: Kredytowa 4, piśmiennie lub ustnie w czwartki godz. 3 — 6 po poł.

Z BIAŁEGOSTOKU.

Na zabawie ogrodowej, urządzonej staraniem specj. komisji społeczeństwa ewangelickiego dnia 9 lipca r. b. wylosowali miljonówki przy wejściu do ogrodu ks. Poniatowskiego:

1) p. porucznik Stan. Markiewicz, zam. przy. ulicy Knyszyńskiej Nr. 10 — Nr. 2,685,892; 2) p. wicedyrektor banku ziem. W. Lamprecht, Warszawska 47—Nr. 2,685,893 3) p. Alfons Schmidt — ul. Orzeszkowej 18—Nr. 2,685,894, 4) p. Ludwika Szarejkowa, żona insp. kontr. skarb. — Św. Jańska 19 — Nr. 3,062,031; 5) p. Józef Chodkowski, Nowo-Warszawska 5 — Nr. 3,062,032; 6) p. Fr. Kirchner — Mickiewicza 13 — Nr. 2,685,898; 7) 8-io letnie dziecko Nanny Gerlach, Mickiewicza 12 — Nr. 2,685,897.

Oprócz tego nagrodzone zostały: p. Szarlotta Michelis, jako najstarszy wiekiem gość na zabawie, licząca 86 lat, miljonówką Nr. 2,604,980, zamieszkała przy ul. Drewnianej Nr. 14; Irenka Zirkwitzówna, jako najładniejsze z najmłodszych dzieci nagrodą miljonówki, której się rodzice wyrzekli na korzyść ochrony ; „Baumkuch", wylosowany w kiosku kwiatów, wygrała pani Marja Loury, zamieszkała przy ul. Św. Rocha Nr. 9.

Ks. Zirkwitz, pastor białostocki.

OSOBISTE.

Dnia 8 lipca r. b. w kościele ewang.-augsb. w Warszawie, ks. Gloeh, pobłogosławił związek małżeński p. Gustawa Konstantego Szylinga, właściciela księgarni i dyrektora Tow. Akc. „Książka Polska" z panną Heleną Huskowską.

NABOŻEŃSTWA.

Dnia 23 b. m. nab. pol. o godz. 11 r. — ks. Michelis.
Dnia 28 b. m. Komunja Św. w jęz. niem.
Dnia 30 b. m. nab. niem. o g. 9 r. ks. Michelis, nab. pols. o g. 11 r. ks. Löffler.

Redaktor i wydawca Ks. E. GLOEH. Druk. „Współczesna", Szpitalna 10.